

ŚMIERĆ CHRYSYDUSA NA KRZYŻU

Niedzielę Palmową przeżyjemy na Kalwarii u stóp Chrystusowego Krzyża. W czasie Wielkiego Postu śpiewamy: „Wisi na krzyżu Pan, Stwórca nieba. Płakać za grzechy, człowiecze, potrzeba”. Razem z Matką Bożą Bolesną, św. Janem i św. Marią Magdaleną rozważać będziemy tajemnicę śmierci Odkupiciela. Przybity do krzyża Jezus nie może już więcej czynić, jak tylko wisieć i cierpieć. Przychodzą takie chwile i dla nas, że nie możemy niczego czynić i pozostaje nam tylko wytrwać z Bogiem.

Chrystus żył trzydzieści trzy lata, trzy lata nauczał, ale najważniejsze były trzy ostatnie godziny Jego życia. Wówczas ofiarował swoje życie za zbawienia świata.

Rozpoczęło się trzygodzinne konanie. Męce fizycznej towarzyszyły naigrawania otoczenia. Oskarżyciele miotali w Jego stronę drwiny i szyderstwa. Tłum wołał: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża. Ty, który burzysz świątynię Bożą i odbudowujesz ją w trzech dniach, wybaw samego siebie. Innych ocaliłeś, a sam siebie ocalić nie możesz? Zejdz z krzyża, a uwierzymy. Ufałeś Bogu, niechże cię teraz wybawi, przecież jesteś Synem Bożym” (Mk 15, 29-30). Umęczony Jezus słysząc te słowa zwraca się do Ojca Niebieskiego z wielkoduszną prośbą: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Są to pierwsze słowa wypowiedziane z krzyża. To miłość kazała Chrystusowi prosić Ojca o wybaczenie ludzkich grzechów. Jezus żywi nadzieję, że owoce krzyża i Jego męki staną się także udziałem tych, którzy wydali na Niego niesprawiedliwy wyrok. Zbawiciel z krzyża spełnia to, co było treścią Jego życia – miłość do ludzi, a nawet do nieprzyjaciół. Słowa Chrystusa zachęcają do naśladowania. Powinny stać się apelem Jezusowej miłości do każdego z nas. Zbawiciel daje przykład przebaczenia i zapomnienia doznanych krzywd.

Odkupiciel świata wisi między dwoma łotrami. Jeden z nich wątpi w to, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem. Drugi wierzy w niewinność Chrystusa i w Jego mesjańskie posłannictwo, dlatego strofuje swojego współwinowajcę zapytując go, czy nie boi się Boga, jako sędziego, skoro stoi w obliczu śmierci. Potem zwrócił się do Jezusa: Panie, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do swego Królestwa. I rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam tobie, dziś jeszcze będziesz ze mną (Mt 16, 28). Skrucza i szczerosc dobrego łotra ujęła Jezusa, który mu przebacza i obiecuje nagrodę. Te Jezusowe słowa można każdemu konającemu włożyć w usta, byle tylko był wpatrzony w krzyż i uwierzył w Jezusa. Tak! Miłosierdzie Chrystusa nie ma granic, potrafi nawet w chwili śmierci przebaczyć tym, którzy za życia o Nim nie pamiętali. Wystarczy akt doskonałej skruchy, wystarczy nawet w ostatnim momencie uwierzyć Jezusowi, Jemu zaufać i ukochać Go.

Głośny film Pasja ma przejmującą scenę. Ostatni moment życia Chrystusa, z przebitego boku Zbawiciela wytrysnęła krew. Jedna z tych kropli dotknęła dobrego łotra. Otworzył swe oczy z wiarą spojrział na Chrystusa. Krew Chrystusa stała się dla niego zbawieniem. Drugi nie skorzystał, zamknął swe

oczy na miłość Jezusa. To jest wielkie przesłanie dla nas. Największy grzesznik, jeżeli powie wspomnij na mnie, gdy będziesz w raju może liczyć na zbawienie. Taka jest lekcja Chrystusowej męki.

W szpitalu leżał pacjent – profesor uniwersytecki. Przygotowywał się na bardzo poważną operację serca. Leżąc na szpitalnym łóżku, miał wiele czasu, by przemyśleć swoje dotychczasowe życie. Miał jakieś wewnętrzne przeczucie bliskiej swojej śmierci, choć rodzina i lekarze mówili inaczej. Kilku chorych z jego sali przyjmowało komunię świętą, którą codziennie rano przynosił kapelan szpitalny. Profesor długo szukał w swojej pamięci, kiedy ostatni raz był u komunii. Przypomnił sobie, że było to kilkanaście lat temu, kiedy najmłodszy syn przystępował do pierwszej komunii. Po długim namyśle poprosił księdza kapelana o rozmowę, a później o spowiedź i komunię. I dobrze, że pojednał się z Bogiem, bo choroby swej nie przeżył. Po śmierci w jego pościeli znaleziono kartkę z napisem: Dzięki Ci Chryste, żeś się pochylił nade mną na ostatniej drodze mojego życia. Słowa te rodzina kazała umieścić na grobie profesora.

Jezu Chryste, Zbawco mój, spraw, aby u mego śmiertelnego łoża stanął kapłan udzielił mi rozgrzeszenia i podał Ciało Twoje – Pokarm na wieczność. Niech usta Twoje również do mnie wyrzekną to słowo: Zaprawdę, powiadam ci: dziś jeszcze będziesz ze mną w raju. Spraw Panie, abym z Tobą i w Tobie wszedł do Królestwa Ojca Twego.

Z każdą minutą konania Jezusa zbliżała się nieubłagane chwila Jego śmierci. Wiedział o tym, dla tego też zdobył się ogromnym wysiłkiem woli na pożegnanie ze swoją Matką. Była blisko. Przeszła razem z Nim całą drogę ku śmierci. Była taka chwila, kiedy na ulicach Jerozolimy spotkali się oczami. Przyszła pod krzyż wierna aż do końca. Przeżywała agonie Syna. Obok stał umiłowany uczeń – apostoł Jan. Drżącymi wargami Jezus powiedział: Niewiasto, oto syn Twój.

I ruchem głowy wskazał Jana. Jemu zaś rzekł: Oto Matka Twoja. I od tej chwili wziął Ją uczeń do siebie (J 19,27). Jezu, dając Matkę uczniowi, dałeś nam wszystkim swoją Matkę. Mówisz do nas z wysokości krzyża. Synu, córko, oto Matka twoja. Udziel nam laski, byśmy miłowali Twoją Matkę i czcili Ją. A patrząc na nas, powiedz do Niej: Niewiasto, oto syn twój; Matko, oto córka twoja.

Jezus powoli gasł w agonii, która trwała już około trzech godzin. Mrok powoli okrywał ziemię. Gęste chmury zakryły słońce. Jerozolima przygotowywała się do obchodów uroczystości paschalnych.

Wyczerpany Jezus odczuwał niezmierne pragnienie. Żołnierze usłyszeli słowo: Pragnę. Jeden z nich umoczył gąbkę w napoju składającym się z kwaśnego wina zmieszanego z wodą i nasadziwszy ją na trzcinę zbliżył do ust spragnionego. Kiedy Jezus poczuł smak octu, rzekł: Dokonało się. Po chwili niespodziewanie mocnym głosem zawołał: Ojciec w ręce Twoje oddaję ducha mego. Po tych słowach skonał. A kiedy umarł, przyszedł żołnierz z włócznią przebił Mu bok i wypłynęła krew i woda.

Na niebie do tego czasu spokojnym, zaczęło się dzieć coś dziwnego. Najpierw wicher, potem szum, potem gaśnie blade jak opłatek słońce, potem bija pioruny. Rozszalały się żywioły, pękają skały. Umiera nie człowiek, ale Bóg – Człowiek. Ludziom nagle ziemia zakolysała się pod nogami. Tłum runął ku miastu bijąc się w piersi. Setnik zdjął hełm z głowy, spojrział na Ukrzyżowanego i zawołał: Zaiste ten był Synem Bożym!

Chrystus umarł. Jego wrogom wydawało się, że odnieśli wielkie zwycięstwo. Tymczasem nic bardziej fałszywego. Śmierć Jezusa stała się początkiem nowego życia, stała się początkiem nowej ery w dziejach świata.

Stańmy dziś pod krzyżem Zbawiciela i z największą wiarą, nadzieją i miłością wypowiedzmy wobec Ojca w niebie: Ojcze w ręce Twoje oddaję moją duszę nieśmiertelną. I jeszcze to jedno wezwanie: Ach Jezu mój, ach Jezu mój, gdy będę umierał, Ty przy mnie stój.

Przyjmij mnie do swej miłości. A gdy nadejdzie kres mojej ziemskiej wędrówki i mój dzień skłoni się ku zachodowi, i otoczy mnie mrok śmierci, wypowiedz wtedy również nad moim kresem swoje ostatnie słowo: Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha jego.